

ANIOŁ STRÓŻ

Gazeta dla dzieci.

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 3

CHOJNICE, dnia 13-go maja 1926 r.

Nr. 19

Przejrzał.

I w wiosenne Twoje święta,
Królowo,
Oczy cię pieśnią, polską pieśnią
Majową,
Co uoleka się w modlitwach
Pod Męką
„Pod Obronę Twą“, Najświętsza
Panienko!
Ale będę, Przenajświętsza
Lilijo
Słuchał dżwonów, co na Twoją
Cześć biją!
Tych rozgłośnych, z wjeź wysokich,
Podniebnych
I tych otchłoh, tych z pod koszul
Z pod zgrzebnych,
Tych, co biją w sercach ludu
W tej stronie,
Gdzie na drogach kona Syn Twój
W koronie,
Gdzie pod lasem na pniu suchej
Sosenki
Świecił obraz Matki Bożej
Paniunki,
Gdzie w obejściu chłó najbardziej
Ubogiem.
Częstochowska patronuje
Nad progiem...
Dał Ci Naród berło
Złociaste
Na Królestwo Twcje w Polsce
Wiszczyste
Złota Ci stopy perel
Klejnoty
I pod stopy ów miesiącek
Ów złoty...
A ja pójde, Matko Boża,
Tą stroną,
Co Ci zawsze była cenna
Koroną,
A ja pójde, Opiekunko
Ty nasza,
Do chat kurnych, na fabryczna
Poddasza

A ja pójde w nędzy ludzkiej
Odmęty,
By Ci jasnych łez ubierać
Djamenty —
Ojców, matek i lzy dzieci
Niewinne —
I ten dar Ci milezy będzie
Nad inne...
Bo nie znajdziesz większych bogactw
Na tronie,
Jak lzy ludu w Częstochowie
Kcr. nie!

Legenda o stokrotkach.

Stokrotki były boginkami. Wieniozyły bogom skronie kwiatami. W wieńcach oroszonych rosą ranna, uwitych blaskami rączkami boginek, szli bogowie w orszaku za Światowidami, gdy wytaczał na niebo złoty płóg słońca. Pługiem krajał król bogów błękit w skiby i siał złote ziarna, z których nocą wschoziły gwiazdy.

Raz — było to w cudną noc majową — po promieniach miesięcznych boginki zeszyły na ziemię, aby ubierać kwiatów.

Wabił je szępt strumyka. Stanęły chwilę nad srebrną strugą.

Strumyk szęptał, że są urocze, że mają liżka tak białe, jak kwiecie jaśminu, że ich warkocze z promieni słońca uwite, a białe koszulinki ze srebrnej przejrzystej przędzy pajęczej.

Boginki śmiały się śmiechem pełnych dzwonczków i pozwalały zakochanemu strumykowi całować różowe paluszki swych stópok.

Wszakże czas był do powrotu na dworzec niebiecki! Do świtu jeszcze daleko!

Strumyk wciąż piał hymny pochwalne na ich urodę i chciał je jak najdłużej przy sobie zatrzymać. Wreszcie rzekł:

— Któżby umiał słowami wypowiedzieć, jak piękne jesteście? Nie umiałyby tego wyspiewać ani lutnia srebrnostronna, ani złotostronna harfa. Uczynię tak, że was ocy same to powiedzą.

Boginki były ciekawe.

Strumyk począł gładzić swe lica, aż stał się tak gładkim, jak stal świecąca na taroży rycoza.

Wtedy boginki ujrzały siebie jak w odbiciu zwierciadła. I okrzyk zdumienia wyrwał się z ich piersi. Ze są tak piękne, nie wiedziały.

Poczęły się przyglądać, przechylać wdzięcznie, wyciągać ramiona, pochylać główki, przętyć i przybierać pcy jak do płasów. Wreszcie poczęły płasać, wciąż zerkając w zwierciadło.

Nie mogły się nasyć pięknem swego ciała i wdziękiem ruchów. Przy płasch zapomniły o powrocie do nieba.

Tymczasem księżyc zaszedł i już z drabinki promiennej do nieba Złotna boginki wciąż płasły, a strumyk ubierał szmer swój w rytm coraz skoczniejszy. Stały nad samym brzegiem, ujęły się za dłonie, zawodziły reje i wpatrywały w toń srebrną.

Na niebie cichy świt rozwiesza biele, a Roświta rąbek haftuje złotem i purpurą. Poświt budzi ptaki. Zrywa się wilga, która leci przed pługiem Światowida.

Król bogów wytacza złoty pług na niebo i zjawia się promienny w gorącej koronie...

Boginki przerażone padły na ziemię. Usiłują ukryć się w trawie, ale oko Światowida je dostrzega.

Ohwilka — a boginki zmienione w biały i różowe kwiecie stokroci.

I dziś jeszcze, gdy rosną na łące, naitują przed okiem Boga ukryć się w szmaragdowej trawie.

Sztandar.

Za nasz proporzec, druhowie młodzi,
Niech młody zapal nam śluty!
Niech on nam w walce z życiem przewodzi
Rozjerskich skupia, zwałonych godzi,
Kotwicą stanie się w burzy.
Niechaj on dla nas jak jutrznia świeci
Gołębiem będzie pożaru,
Pod jego godło niechaj się zleci
Ta rozprzeczona drużyna dzieci,
Co dotąd nie ma sztandaru.

Figiel.

Do pewnej restauracji wchodzi czterech młodzieńców i jeden z nich z wesołą miną zwraca się do właściciela:

— Panie gospodarzu! Da pan nam za nasze pieniądze dobry obiad?

— A dlaczegoż nie? Niech panowie siedzą, bardzo proszę.

— A przed każdym daniem wódeczka i zakąski za nasze pieniądze będą?

— Owszem owszem. Jaka wódeczka?

— Czysta z kroplami. No i do obiadu butelka wina, co?

— Z przyjemnością.

— A do kawy likierki prawda?

— Jaki panowie tylko zechcą.

Młodzieńcy napili się obficie wódki, zjedli sporo zakąsek, później obiad z winem, dalej moc kawy z likierami — poczem jeden z nich podał gospodarzowi z namiętnością złotego i zaczął gorąco dziękować za obfity i tani obiad.

— Bardzo mi przyjemnie — odparł gospodarz, — ale pan mi daje złotego, a mnie się należy piętnaście.

— Myli się pan, odparł młodzieniec. Należy się panu tylko złoty, mam świadków.

W jaki sposób?

— Wszak pytałem się pana przy wejściu, czy możemy zjeść obiad z wódką, zakąskami, winem i likierem za nasze pieniądze. Pan się zgodził, nie pytając, ile tych pieniędzy mamy; nasze wszystkie pieniądze, to ten złoty!

Gospodarz pomyślał chwilę, poczem machnął ręką.

— No zrobiliście mi panowie figla — nie mam urazy, ale wzamian proszę panów o pewną grzeczność.

— Owszem słuszy.

— Dam panom z tego złotego jeszcze pół złotego reszty. Otóż idźcie panowie dziś na kolację do mego konkurenta z przeciwnika i zróbcie mu taki sam kawał.

— Owszem, my byśmy poszli obętnie — separi młodzieniec — ale to będzie trudne.

— Dlaczego?

— Bo to on właśnie dał nam tego złotego, żeby ten kawał zrobić panu.

Wesoły kącik.

Słuszna uwaga.

— Jasiu, byłeś niegrzeczny i pójdziesz spać bez kolacji.

— To niemożliwe, mamusi — odpowiada Jaś — bo cóżby się stało z lekarstwem, które mam zażywać po kolacji.

Te nasze dzieci.

— Dobrze, że pan przyszedł, będzie nam zaraz barszcz lepiej smakował.

— A to dlaczego?

— Bo znama właśnie mówiła, że pan jest „pocziwa rura do barszczu“.

Urwis.

Nauczycielka: — Dlaczego ryby nie mówią?

Urwis szkolny; — A niech no pani nauczycielka wsadzi głowę w wodę i spróbuje mówić!

Uwagi na czasie.

Niebawem po swoim wyborze przez ministrów hr. Aleksander Skrzyński wydał urzędowy raut, na którym naturalnie zjawilo się wszystko w gali i z orderami.

W trakcie rautu zszedł jeden z gości. Był to profesor astronomji.

— Co mu się stało? Co mu jest — pytały ze współloznicem obecne panie, na co odzwał się premier Skrzyński:

— Niedobrze mu się zrobiło, gdy ujrzał tyle gwiazd na nie swoich miejscach.

Rozwiązanie łamigłówki kratkowej z Nr. 18.

A	M	a	r	z	e	c
B	N	i	e	m	e	n
C	K	a	K	t	u	s
D	K	a	n	A	d	a
E	K	o	m	o	D	a
F	B	o	r	n	e	O

Trafne rozwiązania nadesłali: pp. Aleksandra Plotzkowska z Ohojnic, Franciszek Jakusz z Ohojnic, St. Parady z Ohojnic, Stanisław Murawski z Ośca, Gertruda Jargołówna Płońska, Melcia Klemczakówna z Ohojnic, Klara Węsierska z Ohojnic.